Cena numeru 10 groszy.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VIII | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 3 LUTEGO 1930 R. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 34

Łódź 3 II. 30 A.

Narodziny potworka

Dziecko bez ramion i rąk przyszło na świat w Łodzi

Demonstracja w łódzkiem towarzystwie lekarskiem

Łódź, 3 lutego.

W łódzkich sferach lekarskich wielkie wrażenie wywarła wczoraj wiadomość o przyjściu na świat w naszem mieście niezwykłego potworka. Sprawa ta jak zdołaliśmy stwierdzić, przedstawia się następująco:

Do p. Mielczakowej, zam. przy Szosie Pabjanickiej 4 wezwano wczoraj akuszerkę, która zorjentowawszy się, że ma do czynienia z wyjątkowo poważnym wypadkiem, zatelefonowała po pogotowie kasy chorych. Przybył dr. Berlin, który po zbadaniu młodej kobiety stwierdził, że zachodzi konieczność dokonania natychmiastowej operacji. Operacja się udała.

Na świat przyszedł jednak potworek. Dziecko jest pozbawione ramion i rąk, pozostałe zaś części ciała są zupełnie normalne.

Życiu niezwykłego potworka nic nie zagraża.

Stan matki jest bardzo dobry.

Jak nas informują, nowonarodzony potworek ma być demonstrowany w łódzkiem towarzystwie lekarskiem jako curiosum.

Zarówno ojciec jak i matka noworodka są ludźmi zdrowymi i zupełnie normalnie rozwiniętymi.

Zdaniem lekarzy, niemowlę to wychowywane w odpowiednich warunkach można całkowicie przystosować do życia. Wiadome są bowiem wypadki, iż podobne istoty uczą się pisać nogami i zastępować wszelkie inne czynności górnych kończyn — dolnemi.

Znany jest naprzykład w Polsce pewien malarz, który tworzy obrazy o dużej wartości artystycznej, posługując się nogami.

Lustracja Funduszu Bezrobocia

rozpoczyna się w dniu dzisiejszym

Jak się „Express" dowiaduje, w dniu dzisiejszym przybyła do Łodzi delegacja zarządu głównego Funduszu Bezrobocia z dyr. Kmitą na czele, która przeprowadzi dokładną lustrację działalności F. B. w Łodzi.

W związku z tem, dziś wieczorem odbędzie się plenarne posiedzenie zarządu obwodowego F. B., na którem zarząd złoży sprawozdanie przybyłej komisji i ustali z nią program jej pobytu w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, komisja w pierwszym rzędzie zrewiduje ostatnie uchwały zarządu F. B., dotyczące pomocy dla bezrobotnych i półbezrobotnych w Łodzi.

Koniec ferji

w szkołach średnich i powszechnych

Łódź, 3 lutego.

W dniu dzisiejszym kończą się 4-dniowe ferje szkolne, zarządzone jako przerwa pomiędzy pierwszym półroczem nauki a drugim. Ferje rozpoczęły się w dniu 31 stycznia b. r., a jutro już o godz. 9 rano we wszystkich zakładach naukowych w Łodzi zaczynają się normalne zajęcia szkolne.

Kto zabił Fabrykowskiego?

Policja zatrzymała kilka osób w związku z morderstwem na ul. Trelenberga

Łódź, 3 lutego.

Dzisiejsza „Republika" przyniosła już wiadomość o zbrodni przy ul. Trelenberga, której okoliczności przedstawiają się następująco:

Wczoraj wieczorem w domu nr. 13 przy tej ulicy w mieszkaniach dwuch sąsiadów Trzeciaka i Patykowskiego odbywały się huczne libacje. Około godz. 11-ej dwaj goście Patykowskich Gadomski i Fabrykowski wyszli na parę chwil na ulicę. Spotkali się oni tam z kilku pijanymi gośćmi Trzeciaków, którzy również wyszli z mieszkania by zaczerpnąć świeżego powietrza. Pomiedzy mężczyznami, którzy zupełnie sie nie znali, doszło do kłótni.

Gdy Gadomski i Fabrykowski, które goś z nieznajomych obdarzyli niezbyt pochlebnym epitetem, czterej mężczyźni rzucili się na nich z nożami. Wynikła walka, w czasie której Fabrykowski został śmiertelnie pokłuty nożami. Gadomski zaś również doznał bardzo ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Zwłoki zabitego zabezpieczono na miejscu do zajścia władz sądowych, Gadomskiego zaś w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. Ciężko ranny dotychczas jeszcze nie uzyskał przytomności, to też władze policyjne nie mogły go przesłuchać i dokładnie ustalić sprawców zbrodni.

Jak się „Express" dowiaduje, narazie przytrzymane zostały wszystkie osoby, które bawiły wczoraj u Trzeciaków i około godz. 11 wyszły na przechadzkę. Czterej mężczyźni nie przyznają się jednak do winy i twierdzą, że Gadomski i Fabrykowski padli ofiarą jakichś innych zupełnie osób, których nazwisk nie znają.

Władze policyjne przypuszczają jednak, iż przytrzymani, a w każdym razie kilku z pośród nich, są sprawcami zbrodni. Energiczne dochodzenie trwa w dalszym ciągu.

Primo de Rivera

opuści Hiszpanję

Paryż, 3 lutego.

Pogłoski o rzekomym zamiarze gen. Primo de Rivery wyjazdu na jakiś czas z Hiszpanji, względnie przesiedlenia się do Francji, wyjaśnia urzędowa agencja Havasa w ten sposób, że istnieje zamiar powierzenia b. dyktatorowi pewnego stanowiska poza granicami kraju.

Jednym z punktów jest mianowicie oddanie mu funkcji t. zw. generalnego kapitana na wyspach Balearskich. W ten sposób dokonałoby się de facto jego zesłanie przy zachowaniu pewnych pozorów praworządności.

Radjo-Łódź działa!

Dziś o godz. 12-ej — pierwsza audycja, nadana przez łódzki broadcasting

Łódź, 3 lutego.

Jak wiadomo,

DZIŚ O GODZ. 12-ej W POŁUDNIE NASTĄPI URUCHOMIENIE RADJOSTACJI ŁÓDZKIEJ.

W związku z powyższem dziś rano przybył do Łodzi zarząd Polskiego Radja, który dokona przyjęcia stacji i obecny będzie przy pierwszej normalnej audycji broadcastingu łódzkiego.

Inżynierowie Polskiego Radja, którzy obecni byli w Łodzi w ciągu ostatnich dni, wobec zakończenia montowania wież antenowych w sobotę, już wczoraj, jak o tem donosiła „Republika"

PRZEPROWADZILI PRÓBNE AUDYCJE,

nadając program warszawski.

Audycje te zostały nadane o 12-ej w południe i 8-ej wiecz. Wypadły one doskonale, jednakże wskutek pewnych nie dokładności w [illegible]enie, odbiór był nieco słabszy od normalnego.

Dziś rano uskuteczniono wszystkie naprawy i raz jeszcze dokonano próby, za pośrednictwem małego 1-lampowego aparatu, który wyniesiony na podwórze stacji,

DAWAŁ BARDZO DOBRY ODBIÓR.

Oznaczało to, iż zasięg działania fal jest rozległy, wskutek czego można było zapowiadać już normalne audycje na dzień dzisiejszy.

Stacja łódzka pracuje na fali 244. Nie przeszkadzała niemal zupełnie w odbiorze innych stacji europejskich, a audycje jej doskonale słychać na aparatach bezlampowych t. zw. detektorach.

Bambay, 3 lutego.

Dziś rano w magazynach bawełny w Severi wybuchł pożar, który wyrządził szkody, obliczane na blisko 17.000 f. Magazyny były asekurowane. Jest rzeczą charakterystyczną, iż w ciągu 4-ch dni jest to trzeci pożar magazynów.

Doktór-żonobójca?

Dwie siostry szpitalne oskarżyły b. literata o zatrucie żony

Lwów, 3 lutego.

(Telegram wł. „Expressu").

Lwów ma nową sensację. Bohaterem jej jest lekarz dentysta dr. Lewandowski. W ub. piątek odbył się pogrzeb żony Lewandowskiego 56-letniej Kazimiery zmarłej po tygodniowym pobycie w szpitalu. Nazajutrz po pogrzebie do prokuratora zgłosiły się dwie siostry, które pielęgnowały zmarłą z oświadczeniem, że dr. Lewandowski otruł własną żonę.

Na skutek tego doniesienia prokuratorja zarządziła ekshumację i sekcję zwłok. Wobec tego, że na ciele ukazały się już pewne oznaki otrucia, zwłokom wycięto żołądek, który następnie przesłano do zbadania do instytutu chemicznego w Warszawie.

Dr. Lewandowski przebywa narazie na wolności. Zajmował się on swego czasu dziennikarstwem i literaturą i wydał nawet kilka tomików poezji.

Raj paszportowy

Rozporządzenie zostało już podpisane

Warszawa, 3 lutego.

(Telef. od własn. koresp.).

Rozporządzenie o obniżeniu opłat za paszporty zagraniczne, oraz rozporządzenie znoszące formalności biurokratyczne dotychczas stosowane przy otrzymywaniu paszportów zagranicznych, zostało już podpisane. Jak wiadomo, rozporządzenie to zaczyna jednak obowiązywać od 1 kwietnia r. b.

Zamordowanie woźnicy

Poznań, 3 lutego.

Dzisiejszej nocy stróż gminy Brzeźno zauważył wóz, ciągniony przez parę koni. Ponieważ woźnica nie kierował końmi, stróż podszedł do wozu i zobaczył, że furman Jan Nowak nie żyje. Okazało się, że został on zamordowany strzałem w skroń.

Nieznany bandyta zrabował ofierze torbę, w której było około 600 złotych. Na miejsce przyjechała komisja policyjno-lekarska. Zamordowany [illegible] lat [illegible] osierocił żonę i 3-miesięc[illegible]

W cieniu szubienicy

pisał skazany na śmierć swój ostatni pamiętnik

Na granicy strachu, obłędu i genjalności

Jedno z czasopism francuskich ogłosiło niezmiernie ze względów psychologicznych interesujący pamiętnik Mieczysława Charier, **jednego z najbardziej niebezpiecznych złoczyńców czasów powojennych.**

Przesadna dbałość o swój wygląd zewnętrzny i elegancję stroju zyskała bandycie temu wśród jego towarzyszy przydomek **„Bandyty w glansowanych rękawiczkach".**

Gdy na skutek wielu swych zbrodniczych czynów stanął on przed sądem przysięgłych, uwagę wszystkich obecnych zwrócił nietylko jego elegancki smoking i nie mniej wytworna reszta stroju, ale i jego odpowiedzi udzielane przezeń na zapytania przewodniczącego.

Gdy więc ten zapytał Charier'a o zawód —

— **Niewolnik społeczeństwa** — odparł Charier.

Na pytanie o miejscu zamieszkania, odrzekł. **„Dzisiaj więzienie, jutro Nirwana".**

Skazany na śmierć, przebył on 70 dni w oddzielnej celi i tam napisał niezmiernie interesujący pamiętnik, z którego wyjątki poniżej podajemy:

„Życie moje jako więźnia podległo zupełnie zmianie od chwili gdy zapadł wyrok śmierci, jako skutek moich czynów. Obecnie nie żyję już w poniżającej nieświadomości, w jakiej spędzałem dnie i noce w czasie prowadzonego śledztwa. Wówczas torturowały mnie dwie myśli: **dożywotnie więzienie, czy kara śmierci?** Kara śmierci, czy dożywotnie więzienie Przyszłość moja obecnie wydaje mi się mniej straszna, niż wówczas, gdy niepewność wypełzała ku mnie z każdego kąta mojej celi.

Przytłaczający mnie dotychczas strach jest, jak mi się wydaje, mniej okropny. Nie oczekuję niczego, nie pokładam w niczem nadziei. Żyć? Życie jest tylko obliczeniem, akrobatyczną sztuką. Życie to nieskończone powtarzanie czynów, które nie mają sensu i potwierdzają bezustannie wielkość nicości.

Pozostało mi tylko kilka dni życia. Nie mam czasu, aby myśleć, krytykować kochać czy nienawidzieć. Ach, gdybym nie był uwięziony w tem nędznem ciele, **tchórz drży przed śmiercią!**

Możnaby przypuszczać, że życie w więzieniu w samotności nie wpływa dodatnio na stan duchowy. Jest jednak na to środek. Ja tchnąłem dusze w przedmioty, które mnie otaczają. W celi mojej wyimaginowałem sobie przepiękną bibljotekę. Tam: **Wiktor Hugo, Tu Bibja. Na moim stole leży Rimbaud.** A tam na parapecie okna podobien krzykowi o swobodę, Baudlaire.

Na suficie mojej celi rozwija się mapa jakiejś zaczarowanej krainy. To świat, w który uciekam. Północ leży na oknie, południe u drzwi. Plamy na ścianie to lasy, rysy co są na niej to drogi w krainie mej fantazji. Jest tam stolica: **to plama brudu napstrzona przez muchy,** leży ona na skrzyżowaniu dwu gościńców. Dałem jej nazwę, zowie się **„Miasto umarłych".**

A więc posiadam własny świat, świat tylko dla siebie. Udaję się więc w podróż, przemierzam jego drogi przepływam morza. Nadałem sobie również i nowe imię: nazywam się **Pedro.** Jestem kontrabandzistą i kocham **Carmen.** Obiecałem jej przywieźć lodowiec z polarnego morza... Potem byłem celnikiem bandytą w górach. **Tysiąc żyć przeżywałem w tej mojej krainie...**

Razu pewnego byłem muchą. Tęsknota do swobody wygnała mnie na świat. Bujałem gdzie mi się podobało, po przez zielone równiny mego kraju, gdy nagle uczułem się ze wszystkich stron osaczony — **znalazłem się w sieci pająka.** Pająk pełzał wewnątrz niej. Jego straszna, tajemnicza głowa zbliżała się. Dwie krwawo-czerwone pochodnie były na tej głowie dwoje okrutnych oczu. Za każdym jego krokiem, czułem jak sieć zacieśnia się naokoło mnie. Jedna z jego długich łap nastąpiła na moje skrzydło i złamała je.

„Czekałem na ciebie" rzekł.

„Ty jesteś katem?", krzyknąłem.

„Co to cię obchodzi! Jestem pająk. Zbudź się, Charier! Spójrz na twe okienko o dwunastu prętach kraty. Nie czujesz żelaznej pryczy pod sobą? Zbudź się ze swego snu. Tam są drzwi, stół, „judasz", za którym stoi strażnik, co się obserwuje. **Czy nie słyszysz uderzeń młotów przy zbijaniu szafotu? Zbudź się Charrier!".**

„Od tego dnia — opisuje dalej pamiętnik — zapadła się cudowna budowla mego świata. Naga, straszna rzeczywistość stanęła przedemną. Było tak, jak gdyby pachołkowie kata już wyciągnęli ku niemu swe ręce. Jakieś dziecinne wspomnienie uderzyło mi do głowy i krzyknąłem: **matko! matko!..."**

Takprzeżył Mieczysław Charier 70 dni, które mu pozostały do śmierci pomiędzy szaleństwem, przebłyskami genjuszu i strachem.

Gdy go pachołkowie kata zbudzili rankiem w dniu egzekucji, wydał się pozornie spokojny i zdecydowany. Jednakże przywitał on kata, pana Deiblera, w sposób, który pozwalał przypuszczać, że straszliwy **„Bandyta w glansowanych rękawiczkach" utracił zmysły pod wpływem duchowych tortur,** jakie przeżyć musiał, oczekując na moment, kiedy go powiodą na **gilotynę.**

Gdy prokurator zapytał go, czy nie ma jakiego życzenia zażądał on filiżanki kawy i dwu rogalików. Po spożyciu tego ostatniego śniadania zawołał nagle: **„Te raz chcę zaśpiewać ulubioną moją pieśń!".**

I podczas, gdy pomocnicy kata rzucili go na deskę gilotyny, Charrier począł nucić **„Carmagnole".**

Gorliwy policjant

przerwał swój ślub, by ścigać złodzieja

Oryginalny wypadek zdarzył się w ubiegłą sobotę w Madrycie. W jednym z tamtejszych kościołów odbywały się jednocześnie dwa śluby: przed jednym z ołtarzy ślub córki b. premjera Sancher Guerra, przed drugim zaś — jednego z urzędników wydziału bezpieczeństwa.

W chwili, gdy ów urzędnik miał włożyć na palec swej przyszłej żony obrączkę, wstał nagle, rzuciwszy obrączkę na tacę, i szybkim krokiem skierował się ku wyjściu, pobiegł za pewnym osobnikiem, chwycił go za kołnierz i znikł z nim. Można sobie wyobrazić wzruszenie orszaku ślubnego, który wcale nie wiedział, co to wszystko znaczy.

Dopiero w komisarjacie, dokąd policjant zaprowadził schwytanego, wyjaśniło się, że wyciągnął on jednej z pań z orszaku ślubnego Saucher Guerra torebkę, w której, jak się okazało, były 3 tysiące pesetów.

Dzielny stróż bezpieczeństwa, nie zapominający o swych obowiązkach nawet w tak uroczystej chwili, zostawiwszy złodzieja w komisarjacie, coprędzej wrócił do kościoła, wytłumaczył bliskim o co chodziło i dokończył obrzędu ślubnego.

A gdy cały orszak udał się do restauracji na ucztę weselną, pan młody pobiegł do komisarjatu celem sporządzenia protokułu w sprawie kradzieży w kościele.

W roku 2025

Stany Zjednoczone należeć będą wyłącznie do amerykanek

Podług statystycznych danych rozmaitych banków i wielkich przedsiębiorstw amerykańskich, widoczne jest, że kobiety amerykańskie są na najlepszej drodze do zrównania się w swych osobistych majątkach z mężczyznami. Ze statystyki tej wypływa bowiem, iż 41 procent prywatnej własności w Stanach Zjednoczonych znajduje się w rączkach niewieścich.

Poniżej oto podajemy wiązankę szczegółów, wyjaśniającą ten dziwny na pozór i nienaturalny stan rzeczy:

Na rzecz kobiet opiewają w sumie 95 miliardów dolarów polisy towarzystw ubezpieczeń.

Podatek dochodowy płacony przez kobiety wynosi rocznie 4 miljardy dolarów.

Tysiące kobiet lokuje swe pieniądze w akcjach i obligacjach i otrzymuje z tego tytułu dywidendy tudzież prawo głosu w instytucjach, których akcje są w ich posiadaniu.

Większość akcjonarjuszy wszelkich towarzystw i spółek akcyjnych stanowią kobiety.

Pomiędzy klijentami inwestycyjnych banków amerykańskich znajduje się 35—40 procent kobiet.

Statystyka podatku dochodowego wykazuje, że liczba miljonerów pomiędzy kobietami równa jest męskich.

70 proc. spadków sukcoryj sporządzane jest na rzecz kobiet i 64 proc. spadków po kobietach przechodzi na wyłączną własność spadkobierców również płci żeńskiej.

Liczba zdolnych do pracy kobiet wyraża się w Stanach Zjednoczonych w sumie 8 i pół miljonów.

Na tle tych statystycznych wyliczeń, osiągnięto również i tę pewność, że o ile sprawa własności gruntowej nie ulegnie zmianie, w roku 2025 ziemia całych Stanów Zjednoczonych znajdzie się w wyłącznem posiadaniu kobiet, tak przynajmniej wnioskować można z obecnego stanu rzeczy.

Czytajcie „REPUBLIKE"

Magowie naszych czasów

na usługach kryminalistyki

Pretensje jasnowidzów do traktowania ich zupełnie poważnie, są jeszcze nieuzasadnione

Jakkolwiekby się zapatrywano na kwestję okultyzmu, trzeba mu wytknąć jedną wadę, mianowicie ubieganie się o przyznanie wielkiego miejsca w życiu praktycznem, jako teorji naukowej, zanim jeszcze zdołano **zorganizować naukowe badanie tej zagadkowej sfery duszy ludzkiej.**

Telepaci i jasnowidze chcą odgrywać wielką rolę w śledztwach sądowych i to rolę nietylko doświadczalną, ale równą z innemi dowodami winy, czy niewinności.

Pod tym naciskiem kryminalistyka różnych krajów, zwłaszcza obrońcy osób **oskarżonych i poszlakowanych, używają czasami pomocy sławnych jasnowidzów,** powierzając w ich ręce rozwiązanie zagadki. Wyniki jednak bardzo rzadko są zachęcające.

Naprzykład w głośnej obecnie sprawie zniknięcia adwokata angielskiego, Philipsa, odwołano się do niejakiego Sworda, który nadaje sobie nazwę **„medjum psychometrycznego"**, co oznacza że potrzeba mu jakiegoś przedmiotu, należącego do osoby, około której toczy się śledztwo, ażeby odtworzyć sobie wstecz wypadki, dotyczące jej.

W sprawie więc Philipsa Swordowi dostarczono zegarka kieszonkowego, który Philips nosił długi czas przy sobie, a odłożył go tuż dzień przed fatalną podróżą do Francji. Otóż Sword, trzymając długo zegarek w ręku, aby, jak powiada **przesiąknąć wydzielającym się z niego fluidem,** oświadczył, że adwokat uległ w Paryżu tragicznemu wypadkowi; że został zamordowany, a w sprawę wmieszana jest pewna kobieta, stojąca blisko zamordowanego.

Oświadczenie jasnowidza jest pod widocznym wpływem pierwotnie ogłoszonych wyników śledztwa.

Tymczasem pokazało się później, że Philipsa widziano w Boulogne, już po terminie rzekomego morderstwa, podanym przez jasnowidza i że owa „druga żona" **Philipsa była wymysłem policji, aby się opędzić ciekawym.**

Nie lepiej od niepowodzenia Sworda przedstawia się przepowiednia innego jasnowidza, niejakiego Malebranche, którego użyto w zakończonym niedawno procesie Pineta **o zamordowanie angielskiej malarki miss Branson.**

Malebranche, udawszy się do pokoju w którym miss Branson znajdowała się tuż przed śmiercią, wpatrzył się w metalowy guzik świecący, **a potem w transie zaczął opowiadać, że widzi malarkę przy kolacji.**

Nagle rozlega się dzwonek. Wchodzi młody człowiek, którego opis odpowiada postaci Pineta. Oboje wychodzą do ogrodu, następuje sprzeczka, młody człowiek żegna się i odchodzi, a malarka udaje się sama do studni, dobywa rewolweru, strzela sobie w głowę, a martwe ciało wpada w głąb.

Otóż to jasnowidzenie nie jest wykryciem jakiegoś nieznanego szczegółu, tylko prawie dosłownem powtórzeniem obrony uwolnionego przez sąd przysięgłych Pineta i rzekomych, czy prawdziwych jego domysłów **na temat jak miss Branson zginęła.**

Lepiej powiodło się w San Francisco telepacie Morandowi w niewykrytej podówczas sprawie zgonu niejakiego Rolfa Elliota, którego znaleziono na jednem z przedmieść San Francisco, z przestrzelonem sercem. **Podejrzenie padło na mieszkanki pewnego nocnego klubu, który znajdował się w pobliżu i o którym wiedziano, że Elliot należał do jego bywalców.**

Wbrew temu Morand oświadczył, że morderstwa dokonał pewien szofer, który czatował na Elliota i zastrzelił go z zasadzki.

Wskazówki Moranda narazie złożono do archiwum, bo nie było żadnych pozytywnych danych do ich zużytkowania Wkrótce potem jednakże schwytano bandę włamywaczów, do której należał pewien szofer i w ciągu przesłuchań w zupełnie innej sprawie **wyszło na jaw, że ów szofer zastrzelił Elliota.**

Jak widać z tych przykładów, pretensje jasnowidzów do traktowania ich zupełnie poważnie, są jeszcze nieuzasadnione.

Przyrodnicy stwierdzają, że dzikie zwierzęta utrzymywane w ogrodach zoologicznych żyją znacznie dłużej, aniżeli na wolności. Przypisuje się to lepszemu i regularniejszemu odżywianiu.

Powszechny spis ludności w r. 1930

uwypukli dokładnie obecny stan zaludnienia Łodzi i całego kraju

W r. b. powszechny spis odbędzie się we wszystkich krajach europejskich

Łódź. 3 lutego.

W końcu bieżącego roku odbędzie się, jak wiadomo, na terenie całego kraju drugi powszechny spis ludności. Na ten cel w budżecie tegorocznym rząd przeznaczył kwotę **4 i pół miliona złotych.**

Pierwszy spis ludności, który się odbył w roku 1921, dał nam szczegółowy i kompletny obraz ilustrujący nietylko ilość mieszkańców w Polsce niepodległej, ale podział na poszczególne narodowości, zawody, poziom wykształcenia i t. d.

Wciągu 9 lat, które nas dzielą obecnie od czasu tego pierwszego spisu, obraz ten uległ zasadniczym zmianom.

Od roku 1921 wiele się u nas zmieniło, tak że dane pochodzące ze spisu nie posiadają dziś niemal żadnego znaczenia praktycznego, gdyż nie uwzględniają tych wszystkich doniosłych zmian, które w ciągu ostatnich kilku lat zaszły w układzie naszych stosunków wewnętrznych. **Dane te w pierwszym rzędzie siła rzeczy nie uwzględniają kolosalnego przyrostu naturalnego, który właśnie od roku 1921 przybrał obecne, amerykańskie niemal tempo.**

Od roku 1921, a więc od ostatniego powszechnego spisu ludności nie wiemy dokładnie ile Polska ma ludności. **Nie wiemy również dokładnie tego, ile mieszkańców ma Łódź.** Wszystko to, co się w tej materji pisze i mówi—to mniej lub więcej prawdopodobne domysły. Domysłem nie jest tylko fakt oczywisty i stwierdzony, że przyrost naturalny jest u nas, nietylko w Łodzi, ale w całym kraju bardzo znaczny. Pisaliśmy już w swoim czasie o tem, że jeżeli przyrost ten odbywać się będzie nadal w takim tempie jak obecnie, to po 50 latach ludność Polski powiększy się dwukrotnie.

Miasta polskie, szczególnie jeśli chodzi o Kongresówkę, w czasie wojny uległy olbrzymiemu wyludnieniu. Stan trwał nawet przez długie lata po wojnie i spis powszechny z roku 1921 zastał nas właśnie w trakcie odbudowy tych luk. Ponieważ proces ten trwał daleko dłużej, dane dostarczone przez spis nie były siłą rzeczy dokładnem odzwierciedleniem istotnego stanu rzeczy. W rok po przeprowadzeniu tego spisu już się stosunki zmieniły czyniąc zeń iluzoryczną tylko fotografję tego, co było w rzeczywistości.

Jak wspomnieliśmy już na wstępie, wojna światowa spowodowała kolosalne wyludnienie miast. Według danych statystycznych Łódź tuż przed wybuchem wojny liczyła 580 tys. mieszkańców. **Wskutek mobilizacji, która zabrała naszemu miastu w ciągu kilku zaledwie dni przeszło 15 tys. mężczyzn i emigracji spowodowanej działaniami wojennemi ludność Łodzi spadła do 340 tysięcy mieszkańców.**

Wzrost ludności datuje się dopiero **od roku 1929.** W roku 1921 t. j. w chwili dokonywania pierwszego spisu powszechnego okazało się, że **Łódź liczy 452 tysiące mieszkańców.** Od tego czasu ludność stale wzrasta i obecnie według prowizorycznych obliczeń wynosi prawdopodobnie **koło 600 tysięcy mieszkańców.** Cyfra ta jest jednak oparta raczej na domysłach, a nie na obliczeniach ścisłych.

Spis z roku 1921 zastał nas w chwili, kiedy proces wzrastania ludności nie został jeszcze ukończony. Spis ten nie odzwierciadla więc nawet w przybliżeniu istotnej cyfry która zilustrowaćby mogła dokładnie, ile w tej chwili Łódź liczy mieszkańców.

Rząd pragnął spis mający się odbyć, jak wiadomo, w końcu roku bieżącego, odroczyć na rok przyszły. Chodziło o względy wyłącznie oszczędnościowe. Okazało się jednak, że odroczyć spisu nie można, gdyż Polska związana jest pod tym względem konwencją międzynarodową. Na zasadzie zaś konwencji genewskiej powszechny spis ludności odbędzie się w tym roku we wszystkich krajach europejskich. W ten sposób uzyskać będzie można łatwo dane porównalne w odniesieniu do poszczególnych państw. Dla Polski jednak, a dla Łodzi w szczególności spis ten posiadać będzie nierównie donioślejsze znaczenie.

Sympatyczni aktorzy

okazali się w rzeczywistości zawodowymi złodziejaszkami

Łódź, 3 lutego.

Panna Stasiukówna poznała latem na jakiejś zabawie ogrodowej dwuch młodych, eleganckich mężczyzn, Jana Gawędę i Stefana Żurczewskiego.

— Jesteśmy aktorami — mówili jej, — występujemy na prowincji w rozmaitych teatrach.

— Panowie aktorzy... rzeczywiście... — słuchała ich olśniona dziewczyna — to takie ciekawe... chciałabym wszystko wiedzieć o waszem życiu...

Młodzieńcy nie chcieli jednak zbyt wiele opowiadać. Panna Stasiukówna zaprosiła ich więc do siebie na pogawędkę, uważając, iż w domowej atmosferze będą bardziej skłonni do zwierzeń...

Gawęda i Żurczewski chętnie skorzystali z zaproszenia. Wkrótce zostali oni przyjaciółmi młodej dziewczyny, której szczególnie wpadł w oko młody Gawęda.

Upłynęło kilka miesięcy.

Aktorzy nie wyjeżdżali. Któregoś wieczoru, gdy siedzieli oni wraz ze Stasiukówną i jej starszym bratem. Gawęda, będący pod dobrą datą przyznał się, iż właściwie ani on, ani jego przyjaciel nigdy w życiu nie mieli nic wspólnego z żadnym teatrem. Utrzymywali się oni poprostu z kradzieży których dokonywali głównie na prowincji.

Panna Stasiukówna rozczarowała się więc... Sympatyczni aktorzy byli więc zwykłymi złodziejaszkami... Dziewczyna nie zerwała jednak z nimi stosunków, lecz nawet przeciwnie, zaofiarowała im swą pomoc. Miała ona wraz ze swym bratem zająć się sprzedażą rzeczy pochodzących z łupów złodziejskich.

„Interes" ten nie rozwijał się zbyt długo.

Po kilku miesiącach Gawędę i Żurczewskiego ujęto na gorącym uczynku włamania w Radomsku. W toku dochodzenia aresztowano również Stasiuków, pod zarzutem paserstwa.

Cała czwórka w rezultacie stanęła przed sądem piotrkowskim. Żurczewskiego skazano na 4 lata, Gawędę na 3 lata, a Stasiuków po 2 miesiące więzienia.

Odeon - Wodewil
Przejazd 2 Główna 1

Najnowszy przebojowy film
W rolach głównych
MARJA CORDA
i
HARRY LIEDTKE
p. t.
KULISY MODY
Rekord **dobrego humoru i pogody** w pozostałych rolach
Ernest Verebes
i Herman Picha
Nadprogram FARSA
wyświetlają kinoteatry
ODEON i WODEWIL jednocześnie

CORSO Zielona 2
Ostatni film w bieżącym sezonie z nieustraszonym bohaterskim **Królem cowboyów**
Tim Mc. Coyem
w obrazie p. t.
Indyjska krew
Sensacyjny dramat z udziałem
plemion Indyjskich
Nadprogram FARSA

14,000 „kawałów"

w jednym pokoju

Z Warszawy donoszą:

Do najdziwniejszych kolekcjonerów w Warszawie należy niewątpliwie niejaki p. Al. S—ki, znany bankowiec, który od kilkunastu lat zbiera... dowcipy. Zapisuje on wszystkie usłyszane „kawały", wycina z pism, segreguje i t. p.

Każdy dowcip zapisany jest na oddzielnej kartce i wstawiony do specjalnej kartoteki, zajmującej sporo miejsca w pokoju.

P. S. zebrał już około 14 tysięcy „wiców".

Dr. med.
J. POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm).
Ul. 6-go Sierpnia 22 front I piętro.
Tel. 164-21. Przyjmuje od godziny 10 do 12

Paradoksy życia codziennego

których zwierciadłem jest Temida

Łódź, 3 lutego.

Życie stwarza niekiedy paradoksy o jakich się nawet filozofom nie śniło... Wśród tych zaś paradoksów trafiają się takie, których nawet nie był w stanie przewidzieć sam genialny Ben Akkiba...

Miejsce, gdzie koncentrują się te paradoksy, są to z kolei najczęściej przybytki Temidy, gdzie codziennie nasze życie ukazuje się w przekroju pełnym kontrastów i nieprzeciętnej fantazji...

Przed kratkami sądu grodzkiego przewija się życie w najintymniejszych i najbardziej pikantnych jego przejawach. W ogniu „niedyskretnych" pytań sędziego, ukazują się niejednokrotnie kulisy tego życia, ukazuje się nagie dno ludzkiego współżycia, które dzięki swym paradoksom staje się wdzięcznym tematem dla pisarzy i psychologów. Gmach przy ul. **Cegielnianej 101** jest krzywem zwierciadłem wszystkich ludzkich słabostek i śmiesznostek... Zjawiają się tu ludzie prości, zwierzają się bez pruderji ze swych krzywd i trosk, dochodzą swych praw rzeczywistych, a bardzo często nawet urojonych. Szukają sprawiedliwości...

W praktyce przybiera to formy niejednokrotnie komiczne. Przykładem tego może być fakt następujący, najzupełniej zresztą autentyczny:

Sąd grodzki. Przed sądzią staje w charakterze oskarżonego dozorca jednego z domów na krańcach miasta. Oskarżycielem jest urzędnik miejski do spraw szczególnej wagi... wywożenia śmieci. Poprostu woźnica zatrudniony przy wywożeniu śmieci.

— Oskarżam podsądnego o obrazę władzy... — ciągnie oskarżyciel — gdyż oskarżony w czasie pełnienia przezemnie czynności urzędowych obraził mnie...

Sędzia: — W jaki sposób?

Oskarżyciel: — Zwymyślał mnie i porozstawiał całą rodzinę po kątach. Życzył moim dzieciom nieczystych chorób....

Sędzia: — Jakich chorób?

Oskarżyciel: — Wstydzę się powtórzyć...

Sędzia: — O co więc panu idzie?

Oskarżyciel: — Zostałem obrażony podczas pełnienia czynności urzędowych. W mojej osobie obrażono Najjaśniejszą Polskę...

Sędzia: — No dobrze, ale przecież pan też mu coś odpowiedział. Możebyście się wobec tego pogodzili?....

Oskarżyciel: (skrobiąc się po głowie) — Ja, tobym się nawet, ta i pogodził... Tylko co z Polską będzie?...

Djalog powyższy jest djalogiem autentycznym. Pomijamy tu nazwisko, gdyż nie o to chodzi.

Nie chodzi nam bowiem w tej chwili o szczegółowe sprawozdanie z rozprawy sądowej, która poza swemi humorystycznemi momentami nie należała do procesów ani sensacyjnych, ani ciekawych. O, poprostu zwykła „pyskówka"...

„Pyskówka" ta odsłania nam jednak kulisy tego życia, które podpatrzeć można tylko w sądzie i to w sądzie grodzkim. Czy nie jest ona paradoksem? Czy mógłby ją przewidzieć sam Ben Akkiba?...

Jazda po spadek

Oszukany szofer szuka „wnuka łódzkiego fabrykanta"

Łódź. 3 lutego.

W Kielcach jednego z szoferów taksówki zaczepił jakiś młodzieniec.

— Jedziemy do Łodzi? — spytał go.

— Do Łodzi? — zdziwił się szofer, — tak daleko. A ile pan zapłaci?

— Dostanie pan 200 złotych, o ile pomyślnie załatwię moje sprawy, to dam panu dwa razy tyle.

Szofer zgodził się. Wyruszyli natychmiast w podróż. Młodzieniec był bardzo rozmowny i po drodze opowiadał kierowcy o swych osobistych sprawach.

— Wczoraj otrzymałem wiadomość — mówił — o śmierci mego dziadka, bogatego fabrykanta łódzkiego. Dziś miało nastąpić otwarcie testamentu. Dziadek mój był wielkim filantropem i mógł cały majątek zapisać instytucjom dobroczynnym. O ile się więc dowiem, że mnie przeznaczył jakąś większą gratkę, to i pana odpowiednio wynagrodzę, a przedewszystkiem zabiorę na przyzwoitą kolację.

Szofer czekał więc na spadek bodaj z taką samą niecierpliwością jak i jego pasażer.

O zmierzchu dotarli wreszcie do Łodzi. Obaj byli głodni i zmęczeni podróżą, to też młodzieniec polecił szoferowi, by się zatrzymał przed jakąś restauracją w której miał kupić kiełbasę. Kierowca, nie przypuszczając nawet, że pasażer może mu uciec, czekał nań cierpliwie całą godzinę, aż wreszcie zrozumiał, że dał się nabrać. Wszczął więc energiczne poszukiwanie pomysłowego młodzieńca, lecz nie zdołał go ująć. Zwrócił się więc w rezultacie do policji, której podał dokładny rysopis swego pasażera i władze w tej sprawie wdrożyły dochodzenie.

Prezent urodzinowy

—o—

Każdego roku na czternaście dni przed moiemi urodzinami między mną a moją żoną toczy się rozmowa, następującej treści:

MOJA ŻONA: Zgadnij, mój drogi, co ci chcę kupić na urodziny?...

JA: Jakże mogę odgadnąć?.. Przecież niczego nie żądam, ani się nie spodziewam.

MOJA ŻONA: Właśnie o to chodzi. Napewno nie zgadniesz, a ja ci nie powiem. Mogę cię tylko uprzedzić, że takiego prezentu nigdy w życiu od nikogo nie otrzymałeś. Jest to coś niebywałego! Czy cieszysz się bardzo?..

JA: Ależ oczywiście, bardzo się cieszę...

MOJA ŻONA: No, widzisz. Ale muszę ci powiedzieć, że nie wart jesteś wcale tak drogiego i pięknego prezentu! Powiem ci nawet więcej — jesteś barbarzyńcą!

JA: Barbarzyńcą?... Czy nie jestem dla ciebie dobry?..

MOJA ŻONA: Owszem, jesteś dobry...

JA: Więc czemu jestem barbarzyńcą?.. Czy brak ci sukien, lub pantofli?...

MOJA ŻONA: Tego nie mogę powiedzieć..

JA: A więc?... Czemu nazwałaś mnie barbarzyńcą?.. Czy nie kupiłem ci nowego kapelusza?... Czy nie wyjeżdżasz co lato na wieś?.. Czy nie przynoszę ci codzień do domu różnych przysmaków?...

MOJA ŻONA: Ależ tak... tak.. tak..

JA: A więc proszę! Jakże można mnie nazwać barbarzyńcą?.. Może daje ci za mało pieniędzy na gospodarstwo?..

MOJA ŻONA: Nie, nie...

JA: W takim razie nie jestem barbarzyńcą...

MOJA ŻONA: Właśnie, że jesteś barbarzyńcą... Nie dałeś mi jeszcze pieniędzy na TWÓJ PREZENT URODZINOWY...

Hallo! Tu radjo!..

PONIEDZIAŁEK.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał marjacki. 12.05 — Muzyka gramofonowa. 15.00 Komunikaty. 15.45 — Przegląd komunikacyjny. 16.15 — Program dla dzieci. 16.45 — Muzyka gramofonowa. 17.15— Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquiny. 17.45 Muzyka lekka. 18.45 Rozmaitości. 19.10 — Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 — Płyty gramofonowe. 19.40 — Komunikaty. 19.58 — Sygnał czasu. 20.00 Odczytanie programu na dzień następny. 20.05 — Pogadanka muzyczna. 20.30 — Koncert międzynarodowy z Budapesztu. Transmisja do Warszawy, Wiednia, Berlina, Pragi, Zagrzebia i Belgradu. 22.00 — Feljeton p. t. „W kuchni radjowej" — wygł. p. Andrzej Wodzinowski. 22.15 — Komunikaty. 23.00 — Muzyka taneczna.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 7.30 wieczorem przedstawienie dla związków robotniczych „Cjankali".

Jutro o godz. 8.30 wiecz. „Rzeź".

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 8.30 oraz w dni następne gorąco przyjęta, świetna komedja Verneuil'a „Kochanek pani Vidal:: w koncertowej interpretacji Zofji Marcinowkiej i L. Tatarskiego oraz I. Dehnelówny, St. Daniłowicza, St. Michalaka i w Ścibora.

TEATR POPULARNY.

Dziś, wtorek i środa wyborna trzyaktowa komedja H. Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli".

Premjera „Intrygi i miłości"

W czwartek premjera arcydzieło (tragedja w 5-ciu aktach) Fr. Schillera „Intryga i miłość" w reżyserji Wł. Ziembińskiego. Bilety do nabycia w kasie teatru Popularnego.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Kobieta z bruku

Dramat, którego treścią jest autentyczny

skandal w dyplomacji w roku 1868 w Paryżu.

W rolach głównych:

Lupe Velez ognista meksykanka, partnerka Douglasa Fairbanksa — oraz — **William Boyd**

Reż. D. W. Griffith, genjalny „odkrywca gwiazd".
Rzecz dzieje się we Francji w epoce II cesarstwa.

Początek o godz. 4.30 po poł.

Sklepiki w szkołach

odbierają chleb zawodowym kupcom

(List czytelnika do redakcji „Expressu")

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący list z prośbą o umieszczenie:

— „Jestem właścicielem skromnego sklepiku z przyborami szkolnemi. Mam dziewięcioletniego synka, który chodzi do szkoły. Wiem więc co się dzieje w szkole i u mnie w sklepiku.

Od pewnego czasu stwierdzam z żalem, że frekwencja klijentów w moim sklepie

maleje.

Mogą to zresztą potwierdzić u siebie inni kupcy z tej samej branży. Z drugiej strony zaobserwowałem, że w każdej prawie szkole istnieje sklepik z przyborami szkolnemi. Czy te dwa fakty nie mają ze sobą

nic wspólnego?

Mam wrażenie, że one są ze sobą ściśle złączone. Sklepiki szkolne kupują towar wprost od hurtowników, nasz nikły zarobek jest więc zupełnie pominięty. Nie należy przypuszczać, że dzieci coś na tem korzystają, że płacą taniej lub dostają lepszy towar! Tak nie jest....

Przybory szkolne są artykułem, przynoszącym

bardzo mało zysku,

nie może tu więc być mowy o jakichkolwiek korzyściach materjalnych. Dzieci nic nie zyskują przez prowadzenie sklepiku, a kupcy tracą na tem.

Dziś niema szkoły bez sklepiku. Dzieci tak się doń przywiązują, że

gdzieindziej nie chcą kupować.

Nie wiem, może prowadzenie takiego sklepiku posiada jakieś znaczenie wychowawcze, na tem się nie znam, ale wiem, że tak, jak jest, być nie powinno.

Znalezienie odpowiedniego wyjścia z tej sytuacji pozostawiam osobom kompetentniejszym.

Właściciel sklepiku".

Śmierć Miss Branson

pozostaje nadal zagadką.—Tajemnica piekielnej doliny

Przed sądem francuskim w Aix en Provence zakończyła się sprawa, która od 9 miesięcy zaprzątała łamy dzienników francuskich i angielskich. Mianowicie przed tamtejszymi przysięgłymi rozegrał się proces, pozornie zwyczajny proces o morderstwo z chęci zysku, który jednakże z powodu nacisku władz angielskich nabrał politycznego znaczenia.

Chodziło o zamordowanie Miss Branson, 44-letniej malarki angielskiej, osoby bardzo bogatej, która na południu Francji, tuż nad wąwozem, noszącym ponurą nazwę „Doliny Piekielnej", posiadała piękny pałac.

Miss Branson była osobą bardzo dobrą i kochaną przez okoliczną ludność wiejską, to też powszechne było zdziwienie, kiedy dnia 27 kwietnia r. z. znikła, a wnet potem znaleziono jej zwłoki w studni z przestrzelonem czołem.

Pierwsze dochodzenia śledcze orzekły, że było to samobójstwo, zwłaszcza że właśnie owego dnia, Miss Branson otrzymała wiadomość, że obraz jej odrzucono na oficjalnej wystawie w Londynie Jednakże opinja angielska tak dalece nie wierzyła w możliwość samobójstwa i tak zarzucała władzom francuskim opieszałość, że śledztwo podjęto na nowo i oskarżono o morderstwo zarządcę majątku Miss Branson niejakiego Francois Pinet'a.

Angielska interwencja jednakże oddała w ten sposób bardzo złą usługę zmarłej. Z dochodzeń bowiem wynikły dla niej bardzo niepochlebne szczegóły i fakty. Okazało się mianowicie, że ta osoba „bez zarzutu" była bardzo romansową, że wśród wiejskich parobków wyszukała sobie owego 27-letniego Pinet'a, zakochała się w nim i postanowiła z niego zrobić swego generalnego spadkobiercę.

Dzięki temu Pinet znalazł się pod zarzutem morderstwa. Zarzucano mu, że żył rozrzutnie, że miał długi i że przez śmierć Miss Branson chciał przyjść do pieniędzy.

Akt oskarżenia twierdził, że Pinet zastrzelił Miss Branson w jej pokoju, a potem wrzucił ją do studni. Tymczasem lekarze stwierdzili, że kierunek kuli był z góry na dół, że więc morderca musiał być jeszcze wyższy od wysokiej Miss Branson, podczas gdy Pinet jest małego wzrostu. Prócz tego stwierdzono, że z pieniędzy, ani kosztowności Miss Branson nic nie zginęło, a wogóle przeciw Pinet'owi nie było żadnych poszlak.

Przysięgli zaprzeczyli więc winę oskarżonego z braku dowodów, a tajemnica morderstwa stała się jeszcze ciemniejsza, zwłaszcza wobec listu, który onego czasu Miss Branson napisała do Pinet'a, zapowiadając mu, że robi go swoim spadkobiercą, a równocześnie zdradzając obawę przed zastrzeleniem z czyjejś ręki.

„W każdym razie — pisze w tym liście Miss Branson, — jeżeli jakiś sąsiad nie zastrzeli mnie przed Bożem Narodzeniem, to pałac będzie twój. Zachowaj ten list, bo kiedyś może ci się przydać".

„Kochanek pani Vidal"

Premjera w Teatrze Kameralnym

Lekkie komedje francuskie mają naogół — jak wiadomo — swój ustalony „raz na zawsze" poziom i wygląd. Można je porównać do „kobiety z towarzystwa", która wobec gości zawsze prezentuje się w pięknej, balowej sukni, zawsze jest mile uśmiechnięta i zawsze bardzo uprzejma i wytworna.

Są jednak różnice. Z jedną rozmawiamy chętnie, z drugą nieco mniej chętnie. Jedna ma na sobie piękną biżuterję, druga — skromniejszą... No i — pod względem urody istnieją nuance...

Komedję Verneuil'a „Kochanek pani Vidal" należy w każdym razie porównać do bardzo eleganckiej, bardzo światowej, ze smakiem ubranej damy, w której towarzystwie czuje się człowiek bardzo dobrze. Na pogawędce z nią czas płynie bardzo przyjemnie — wychodzi się z salonu, raczej: z teatru, pod wrażeniem mile spędzonych chwil.

Różni się ona od wielu siostrzyc na swą korzyść przedewszystkiem tem, że autor daje w niej całkiem oryginalny, wcale nie szablonowy typ kobiety w roli gównej. Pani Vidal jest elegancka, jak bohaterka każdej innej lekkiej komedji francuskiej, ale — jest ona też... niezmiernią fantastką i roztrzepańcem, czem różni się od wielu podobnych jej postaci, pokazywanych w tej dziedzinie twórczości scenicznej.

Z tych wad czy zalet osobistych pięknej pani Vidal wypływają też wszystkie zabawne perypetje tej komedji. Fantazja podyktowała pani Vidal, że mąż, spokojny i przyzwoity safanduła, zdradza ją, fantazja nasunęła jej, w dalszych konsekwencjach, myśl o zemście a więc plan zaangażowania sobie płatnego acz pozornego tylko kochanka, roztrzepanie wreszcie każe jej popełnić mnóstwo głupstw i błędów, których obserwacja daje widzowi w rezultacie bardzo miły, zajmujący wieczór teatralny.

***

Wdzięczną rolę pani Vidal wykorzystała z talentem **p. Marcinowska,** tworząc w niej postać pełną wielkiego wdzięku i uroku. Wcale dobrym, aczkolwiek może niedość z paryska sprytnym i w miarę eleganckim partnerem jej był p. **Tatarski.** Dobrze wywiązała się z niewielkiej roli eleganckiej amerykanki mrs Smith p. **Dehnelówna. P. Daniłowicz** utrafił doskonale w ton starego safanduły — męża pani Vidal, utrzymując tę rolę na granicy pomiędzy komedją a farsą. Dobry epizod w roli de Brerolles dał też p. **Michalak.**

Wysoki poziom artystyczny całości oraz ładna wystawa złożyły się na świetne widowisko, przyjmowane przez b. licznie zebraną, a dobrze bawiącą się publiczność szczeremi i gorącemi oklaskami.

J. Z.

Dziś i dni następnych!

Korona najnowszej produkcji amerykańskiej. Najbardziej emocjonujący dramat salonowo-erotyczny p. t.

„Marsz Weselny"

W rolach głównych gwiazdy ekranu: **Erich von Stroheim, Fay Wray** i inni.

Fascynująca wystawa na jaką tylko może się zdobyć Ameryka.

Passe-partout i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.—Orkiestra pod dyrekcją p. R. Kantora. — Początek seansów o godz. 4-ej. ost. o godzinie 10.15 wiecz. W sob. i niedz. o g. 12 w poł.—Ceny miejsc w sob. i niedz. na 1-szy seans wszystkie po 1.—

Wkrótce

Największa rewja świata
p. t.
„NEW-YORK w NOCY"
demonstrowane od szeregu miesięcy w specjalnie na ten cel zakupionym teatrze „MOULIN-ROUGE" w Paryżu.

Udział biorą najsłynniejsze gwiazdy teatrów amerykańskich oraz
36 SHOW-GIRLS,
36 DANCING-GIRLS,
36 DANCING-BOYS,
24 osobowy zespół murzyński
12 osobowy chór rewelwersów

Czytajcie
„REPUBLIKE"

Na bezludnej wyspie

mąż i żona żywili się przez 5 miesięcy żółwiami

Berlin dowiedział się z radjodepeszy z Chicago, że może się poszczycić dwojgiem niezwykłych podróżników, którzy mimowoli odegrali rolę Robinsona.

Jest to niejaki dr. Karol Ritter z żoną, który wyjechał z Hamburga małym statkiem żaglowym w podróż naokoło świata, bez porozumienia się z jakąkolwiek organizacją naukową, czy żeglarską w Niemczech.

Z początku podróż szła nieźle, ale kiedy dotarli do amerykańskich okolic równikowych, zabrakło im tak dalece żywności, że skierowali się do najbliższej wysepki, należącej, jak się pokazało potem, do grupy wysp „Galapapos", co znaczy w języku hiszpańskim „Wyspy Żółwie".

Przypadek zdarzył, że wysepka owa, która się nazywa „Wyspą Karola", jest najbardziej bezludna z całego tego archipelagu. W dodatku jeszcze, dobijając do brzegu, państwo Ritterowie uszkodzili poważnie swój statek, a chociaż się sami uratowali, znaleźli się zupełnie odcięci od świata, gdyż tamtędy nie przechodzi żadna linja okrętowa.

Pomimo to nietyle groziła im śmierć z zagłodzenia, ile raczej z pragnienia, bo wyspy „Galapagos" dlatego są prawie zupełnie opuszczone, że bardzo trudno na nich o słodką wodę do picia. Natomiast wyspy te, zarośnięte ziemiami i olbrzymiemi kaktusami, roją się od zwierząt, nietyle dzikich, co zdziczałych, a więc od kóz, kotów, psów i osłów, które są tak łaskawe, że dają się chwytać.

Nawet wielkie jaszczurki dwojakiego gatunku, jedna wodna, a druga lądowa, nie objawiają żadnej dzikości ani trwogi.

Najbardziej jednak na pożywienie państwu Ritterom nadawały się olbrzymie żółwie, których mięso jest bardzo smaczne, a które miewają po sto kilogramów wagi, a po 300 do 400 lat wieku. Dawniej były ich tam ogromne ilości, obecnie są już rzadkie, w każdym razie mogły starczyć państwu Robinsonom na pożywienie, zwłaszcza, że ich połów jest łatwy, gdyż wystarczy na lądzie przy pomocy drąga przewrócić je na grzbiet.

Z tem wszystkiem państwo Ritterowie biedowali przez pięć miesięcy w samotności, aż dopóki do wysepki nie zawitała naukowa ekspedycja Mac Donalda, która, odjeżdżając, pozostawiła im żywności na cały rok i dała znać światu o ich znalezieniu.

Dlaczego ekspedycja nie zabrała państwa Ritterów ze sobą, telegram nie objaśnia. Może państwo Robinsonowie zdołali naprawić okręt, może, jak inna wersja powiada, wyprawili go do amerykańskiego doku i czekają na jego powrót, ale możliwe jest także, że tak zasmakowali w przygodnej robinsonadzie, że postanowili ją jeszcze przedłużyć.

LUNA

Dziś i dni następnych!

Arcydzieło filmowe słynnej wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer. — Film, który upaja czarem młodości i miłości. —Reżyserji Freda Niblo, twórcy „Ben-Hura"

„Sen o miłości"

Najbardziej romantyczna opowieść naszych czasów, dramat rozstania i łez, spotkań i uśmiechów.

W rolach głównych: Najpiękniej zbudowana kobieta Hollywoodu, gwiazda, która roztacza niezwykły urok i czar **Joan Crawford** oraz Nils Asther-Ailleen Pringle i Carmel Myers.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Czudnowskiego,— Pocz. seansów o g. 4 pp. w sob. i niedz. o g. 12 w poł., ost. o g. 10 w. — Ceny miejsc na I seans od 1 zł., w sob. i niedz od g. 12 do 3 — — wszystkie miejsca po 1 zł. — —

Góra Mont-Blanc

przynosi Francji ogromne dochody

Wydawałoby się, że szczyty górskie o ile nie wymagają wydatków niezbędnych na oznaczenie ścieżek dla turystów, to w każdym razie nie mogą przynosić żadnego dochodu. Okazuje się jednak, że takie przypuszczenie jest całkowicie mylne i, że szczyty górskie w pewnych okolicznościach mogą przynosić dochody i to wcale poważne.

W ostatnich czasach pewien ekonomista francuski, Auscher, począł zastanawiać się, jaką też wartość może posiadać dla Francji góra Mont - Blanc, będąca najwyższym szczytem w Europie, sięgając wysokości 4810 metrów nad powierzchnią morza.

Skrupulatny ekonomista francuski wziął ołówek do ręki i począł liczyć. I oto wyliczył, że w jednym tylko 1913 roku góra Mont - Blanc przyniosła dzięki pieniądzom, wydanym przez 400.000 turystów, którzy przyjechali ją zobaczyć lub też spędzić lato w jej okolicach — 52 miljony franków w złocie, czyli ponad 75 miljonów złotych.

Z tego obliczenia wolno wysnuć wniosek, że — jeżeli jedna tylko góra Mont-Blanc przyniosła tak olbrzymie zyski, to można sobie w przybliżeniu wyobrazić jak potężne dochody czerpie Francja wogóle z ruchu turystycznego.

CZTERECH DJABŁÓW

Jerzy Bak.

Upiór z Düsseldorfu

Sensacyjny romans kryminalny : na tle prawdziwych zdarzeń. :

31)

Franek również nie był w ciemię bity. Szybko podniósł się z ziemi i huknął Rzęckiego pięścią w prawy policzek.

Dziennikarz zachwiał się lekko na nogach i gdyby go nie podtrzymał jeden z robotników, runąłby niechybnie na ziemię.

W knajpie powstało wielkie zamieszanie. Wszyscy rzucili się na walczących, by ich rozdzielić.

Rzęcki nie miał bynajmniej zamiaru wykazywać w tej chwili swej siły. Wolał lepiej zachować ją na odpowiedniejszy moment. Dlatego też, korzystając z zamieszania, wymknął się na ulicę.

Znalazłszy się po tamtej stronie drzwi, przystanął przy murze i odetchnął z ulgą. Zdawało mu się, że prawa strona twarzy porządnie mu spuchła. Czuł dotkliwy ból w prawej szczęce. Poprawił krawat, który w czasie bójki wylazł mu z pod komizelki, otarł chusteczką spocone czoło, nasunął na czoło czapkę i poszedł przed siebie.

Szedł znowu bez celu, wałęsając się po nieznanych ulicach.

— Dokąd pójść?... — zadawał sobie pytanie. — Co począć?... Jeżeli nie nawiążę ściślejszego kontaktu z tutejszemi władzami policyjnemi, w takim razie nie mam tu co robić...

Zastanawiał się nad tem w jaki sposób zaskarbić sobie przyjaźń Faula lub detektywa Browna. Żeby choć mógł im wyświadczyć jakąkolwiek przysługę, aby zwrócili na niego uwagę.

Tak myśląc, zaszedł pod gmach urzędu śledczego. Zatrzymał się i spojrzał w górę. W oknie gabinetu Farbera płonęło światło.

— Wskoczę na górę... — pomyślał.

W urzędzie śledczym panował niezwykły ruch. Jak na przedwieczorową porę. Na kurytarzu Rzęcki natknął się na aspiranta Benkego, który z pośród wszystkich duesseldorfczyków odnosił się doń najprzychylniej.

— Cóż tu słychać?... — zapytał, przytrzymując aspiranta za poły marynarki.

— Odbywa się ważna konferencja — odrzekł aspirant, śpiesząc dokądś z pliką papierów. — Chodzi o sprawy pierwszorzędnej wagi...

— Czy mógłbym również wziąć udział w tej konferencji?...

— Pan? — zdziwił się Benke. — No, nie wiem... to zależy od naczelnika Farbera. On właśnie zwołał to zebranie.

— Kto będzie na tym zebraniu? — interesował się Rzęcki.

— Same „grube ryby", a więc prokurator Oberfeld, delegat z ministerstwa spraw wewnętrznych, radca Mintz, naczelnik Farber, komisarz Rozenberg, no, i nasi trzej najsławniejsi detektywi,Dubois i Violi.

— Muszę również być na tej konferencji... Pan mi w tym dopomoże...

— Chętniebym panu pomógł, ale cóż ja mogę poradzić?...

— Pan ma „fory" u Farbera. Wstawi się pan za mną. Poprosi pan, może się uda...

Aspirant Benke wahał się początkowo, wreszcie odparł po namyśle:

— Cieszy się pan moją sympatją, zrobię co będzie w mej mocy. Zaczekaj pan tutaj, zaraz pomówię z naczelnikiem.

Aspirant znikł za drzwiami, prowadzącemi do gabinetu Farbera. Po chwili wyszedł i oświadczył triumfująco:

— Udało mi się. Może pan wejść.

— Dziękuję panu serdecznie. Jestem panu ogromnie wdzięczny...

Rzęcki wszedł do gabinetu. Przywitał się ze wszystkimi przedstawicielami policji, siedzącemi przy stole i zajął skromne miejsce w kąciku.

Detektyw Brown zmierzył go zjadliwym wzrokiem, inni nie zwrócili nawet nań uwagi.

Naczelnik Farber zdawał właśnie relację radcy ministerjalnemu z dotychczasowego przebiegu śledztwa.

— Miasto nasze żyje dalej w ciągłym strachu — wyjaśniał naczelnik Farber— doszło nawet do tego, że rodzice nie chcą wypuszczać z domu młodszych dziewcząt, które siedzą w mieszkaniu, jak w więzieniu. Aresztowaliśmy niedawno Waldemara Sztelcera, domniemanego sprawcę wszystkich zbrodni, lecz musieliśmy wypuścić go na wolność, albowiem zdołał on w niezbity sposób udowodnić swą niewinność...

— A czy panowie nie zastanawialiście się nad możliwością, że wszystkie te zbrodnie popełnia nie jeden człowiek, lecz cała szajka?... — zapytał radca Mintz.

— Na razie nie braliśmy pod uwagę tej możliwości, albowiem nie mieliśmy żadnych w tym kierunku podejrzeń — odrzekł prokurator. — Wszystkie niedoszłe ofiary upiora opisują go niemal identycznie, co każe przypuszczać, że jednak tych napadów dokonuje jedna osoba. Opisy ludzi, którzy go widzieli, którzy się z nim zetknęli w okolicznościach niezbyt miłych, mało różnią się miedzy sobą. Dominują takie określenia, jak naprzykład, że jest on wysoki, szczupły, bardzo szykowny i nie ma więcej nad trzydzieści lat. Niektórzy tylko dodają, że zlekka zezuje, ale ten szczegół nie został dokładnie stwierdzony.

— Słyszałem coś nie coś o listach, jakie zbrodniarz nadsyła — rzekł delegat miniseterjalny. — Czy prawdziwość tych listów została stwierdzona?...

— Dotychczas — odparł naczelnik Farber — mogliśmy stwierdzić, że listy są autentyczne i zawierają przeważnie prawdę. O statnio jednak spotkaliśmy się z pewnemi trudnościami. Zbrodniarz doniósł w jednym ze swych ostatnich listów, że zwłoki Albermanówny, która zginęła w tajemniczy sposób, ukrył pod „murem Haniela". Otóż, nie mogłem dotychczas skonstatować, co znaczą słowa „mur Haniela". Zbadanie tej sprawy poleciłem panom prywatnym detektywom, którzy zaofiarowali nam swą pomoc. Właśnie zaraz się dowiemy, jak się ci panowie wywiązali ze swego zadania.

W odpowiedzi na to zabrał głos detektyw Brown, który oświadczył z pewnem zażenowaniem:

— Niestety, nie mamy żadnych danych w tej sprawie. Prowadziliśmy skrupulatne dochodzenia, jednakże okazuje się, że w Duesseldorfie nikt nie wie, gdzie się wznosi ów „mur Haniela". Oglądaliśmy najszczegółowsze plany i nigdzie nie znaleźliśmy podobnej nazwy fotograficznej.

Po oświadczeniu złożonem przez Browna, w gabinecie zaległa cisza. Wszyscy spuścili głowy i nawet radca ministerjalny nie wiedział jakiem słowem przerwać to ogromne milczenie.

Tylko Rzęcki nie miał w tej chwili smutnej miny. Wykazywał wielkie zdenerwowanie, co chwilę bowiem podnosił się na krześle, jak uczeń, który niecierpliwi się, by jak najśpieszniej dać odpowiedź na pytanie nauczyciela.

Rzęcki przypomniał sobie, że określenie „mur Haniela" obiło się już dzisiaj o jego uszy. Lecz, niestety, nie mógł sobie narazie przypomnieć, co ono oznaczało. Skrobał się w głowę, przewracał oczyma, to patrząc w sufit, to w podłogę.

Powoli począł sobie wszystko przypominać: duszna knajpa... Franek... fabryka Haniela... tak... przecież Franek o tem mówił!..

(Dalszy ciąg nastąpi)

4.500.000

metrów kwadratowych terenu leśnego na letniska sprzedano już w największej miejscowości letniskowej, klimatycznej, pod Łodzią, w majątku

SOKOLNIKI.

Pozostała niewielka ilość działek jest jeszcze do sprzedania w biurze przy ul. **NARUTOWICZA 31,** I piętro, front. Tel. 110-84 i 169-44.—Cena za jeden metr kwadratowy od 25 groszy. Działka od jednego tysiąca metrów kwadratowych. **Spłaty do 2 lat.** Komunikacja tramwajowa dogodna. Zbiorowe wycieczki organizuje się 2 razy w tygodniu.

KINO — TEATR

„SŁOŃCE"

— Napiórkowskiego 28 —

Dziś i dni następnych

Królowie humoru i śmiechu

PAT i PATACHON

W swej najnowszej kreacji jako:

PODPORY TRONU

Wielki wystawowy film mistrzów humoru

? Następny program: ?

Jego EKSCELENCJA posłaniec

wkrótce

TRĘDOWATA

Pocz. seansów w dn. pow. o g. 5-ej, 7-ej i 9-ej w sob. o g. 3-ej w niedzielę i święta o g. 1. W niedzielę na I seans wszyst. miejscapo 40 gr.

Dojazd tramwajami Nr. 3 i 4

BEZBOŻNE DZIEWCZĘ

Wg. rozgłośnej powieści **„ATEISTKA"** realizacji

CECILA B. de MILLE'A.

Rewelacja w kinematografji wkrótce.

Dr. med.

H. LUBICZ

Cegielniana 43
Tel. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
od 5—8 w.
Dla pań oddzielna Poczekalnia od 3—5

Makulatura

do sprzedania.

Wiadomość w administracji „Republika".

---

orzeźwiająca, 90 proc. woda kolońska, niezbędna na balu, w podróży i po zawodach sportowych

---

PORADNIA wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalni a dla kobiet.

Porada 3 złote.

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. **Andrzeja 5**
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9, w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapja.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8—2 i 5—9 wiecz wniedz. i święta 9-1
Dla pań od 5 —6 do dzielna poczek

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

Doktór

P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

I-SZY DŹWIĘKOWY KINO-TEATR W ŁODZI

„SPLENDID"

NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

I.
Znakomita, światowej sławy

IZA KREMER

śpiewa szereg najlepszych piosenek po francusku, hiszpańsku i po angielsku

II.
Najnowszy dźwiękowy film p. t.

„Romans Spółczesnej Panny"

z

Colleen Moore

w roli tytułowej, oraz **NEIL HAMILTONEM** jako partnerem — — —

III. Publiczności „Splendidu" zaprezentuje swą wspaniałą urodę **Miss Polonja na rok 1930 ZOFJA BATYCKA:**

— Film wyświetlamy na aparatach WESTERN ELECTRIC COMPANY. —

Początek seansów o godz. 6, 8 i 10.
Ceny miejsc na wszystkie seanse zł. 1, 2 i 3.

Doktór

Łagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.

S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampa kwarcowa i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144. RÓG EWANGELICKIEJ.
Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-48.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

ŻYCIE PŁCIOWE!

Czytelnikom „Expressu Wiecz. Ilustrowanego" 10 cennych pożytecznych książek tylko za 5 zł. 1) Dr. Iozan: „Życie płciowe kobiety". Poradnik lekarski. 2) Dr. Werner: „Lekarz domowy — masaż". Leczenie wszelkich chorób. 3) Dr. Misiewicz: „Samogwałt mężczyzn - kobiet". 4) Dr. Weininger: „Tajemnice kobiet i mężczyzn". 5) Dr. Korabiewicz: „Choroby weneryczne". Dodajemy 5 innych pożytecznych książek, razem 10 książek tylko za 5 zł.

Wysyłamy za gotówkę lub zaliczką pocztową, na wydatki załączyć zł. 1.50 (można znaczki pocztowe). Ogłoszenie załączyć.

Warszawa, Redakcja „Świt", Nowowiejska 32—6.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU

Piotrkowska 294, tel. 122-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych

3 złote.

Dr. med.

St. Bibergal

Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 od 5 — 8 wiecz' w niedz. od 10—12

Wielbiciele talentu i urody

Zbyszka Sawana

i zwolennicy zdrowego humoru

Władysława Waltera

cieszcie się, gdyż atrakcyjny i emocjonujący film polski

„Pod banderą miłości"

ukaże się już wkrótce na ekranie

„LUNY".

Lecznica SANITAS

ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

Dr. med.

HELLER

chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 pp.
dla niezamożnych ceny lecznic

ZAGINAŁ wyciąg ksiąg ludności gminy Zadzim. Starostwo Sieradzkie, Walerja Klimczak, Andrzeja 7. 3

OTWOCK. Pensjonat Michelsonowej po gruntownem odnowieniu poleca ciepłe pokoje z zimną i gorącą wodą. Taras, oszklona weranda, kuchnia djetetyczna na maśle. Ceny przystępne. Telefon 68. 7

OD ZARAZ do oddania 3 pokoje z kuchnią, wyremontowane z wygodami. Kilińskiego 60, zastać można od godz. 9 do 11-ej rano. Wiadomość u dozorcy.

HALLO 183-40. „Radjo - Pogotowie" wł. Nachumow, Pomorska 20. Naprawa przebudowa, ładowanie wypożyczanie akumulatorów. 10. 2

TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc., odzyskało zdrowie, używając ziół sławnego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnie broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

OKAZYJNIE do sprzedania 3 piętrowy dom z dużym placem. Marysińska 3 u gospodarza. 3

Dr. med.

W. Balicka

Sienkiewicza 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7 — 8 tylko kobiety i dzieci

---

Dr. med.

M. GLAZER

ul. Zielona № 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium **udziela lekcji gry fortepianowej Wschodnia 72 m 19.**

Największy film świata ◆ **SUPERSENSACJA**

Przewyższa wszystko co dotychczas widzieliśmy Dla młodzieży i dorosłych

„Ostatnie przygody TARZANA"

WKRÓTCE! ◆ **WRÓTCE!**

Ping-pongiści stołeczni w Łodzi

Dwa zwycięstwa gości warszawskich. — Hasmonea ratuje honor Łodzi

Mistrzowska drużyna ping-pongowa stolicy Y.M.C.A. zaproszona została na dwudniowy turniej do Łodzi.

Wyniki uzyskane przez zespół warszawski z czołowemi drużynami łódzkiemi świadczą o wysokiej klasie ping-pongu w zespole stołecznym, który tę mało jeszcze popularną gałąź sportu otacza troskliwą opieką. Zaszczytne wyniki w postaci dwóch zwycięstw i jednej przegranej do mistrza Łodzi uzyskane zostały przez gości zupełnie zasłużenie.

Tak, jak Hasmonea w Łodzi, tak Y.M.C.A. w Warszawie jest zespołem bezkonkurencyjnym. Nic dziwnego, że pierwsze dwa spotkania gości w sobotę z Kadimahem i w niedzielę przed południem z Y.M.C.A (Łódź) zakończone zostały wysokiemi przegranemi zespołów łódzkich w jednakowych stosunkach 14:4.

Ewenementem turnieju było jednakże spotkanie zespołu stołecznego z Hasmoneą łódzką które zgromadziło w ciasnej sali Y.M.C.A. rekordową ilość widzów.

Organizacja zawodów Hasmonea odniosła sukces sportowy i kasowy. Coprawda z wyniku uzyskanego z zespołem stołecznym, który w ub. roku pokonany został też przez Hasmoneę w stosunku 4:1, mistrzowska drużyna Łodzi nie jest zupełnie zadowolona, ale usprawiedliwieniem tego może być niezwykle podniecona atmosfera, która towarzyszyła zawodom, a która oddziaływała ujemnie na młodych jeszcze, i bądź co bądź mało doświadczonych zawodników Hasmonei.

W każdym razie Hasmonea uratowała honor Łodzi i dowiodła, że potrafi godnie bronić tytułu mistrzowskiego.

Pokonała ona drużynę firstclasse, która gromadzi w sobie nieprzeciętne jednostki, jak Lewandowski, Gałkowski i Mieczkowski.

Hasmoneę łódzką widzieliśmy już lepiej grającą i stwierdzić musimy, że asy tej drużyny nie miały dobrego dnia.

Tyczy się to w pierwszym rzędzie Guttmana i Edelbauma. Pierwszy grał bez systemu, denerwował się niepotrzebnie i przy większej uwadze mógłby spotkanie wygrać, drugi — zlekceważył sobie z miejsca przeciwnika, który nota bene był jednym z najlepszych zawodników swej drużyny. Naogół jednak Hasmonea zadowoliła i jak już zaznaczyliśmy, godnie broniła honoru swych barw.

Zawodnikom jednej jak i drugiej drużyny należałoby zwrócić uwagę, że w grze należy zawsze być rycerskim wobec przeciwnika, nawet jeśli się zawody przegrywa. Ping-pong jeśli ma być podobny do tenisa, winien go naśladować we wszystkiem, a przyznać trzeba, że tak niezwykłej „rycerskości", jaką widzieliśmy w dniu wczorajszym, napewno nie ujrzymy nigdy na zawodach tenisowych.

Nakoniec warto również podkreślić prowokacyjne zachowanie się czynnego zawodnika jednego z klubów łódzkich, który zapomniał się aż tak dalece, że gospodarz Y.M.C.A. p. Leśniewicz zmuszony był wyprosić go z sali.

Przebieg walk był następujący:

Y.M.C.A. — Kadimah 4:1. Gałowski (I.) —Więckowski I 20:14, 19:21, 21:13.

Warszawianin spokojny i opanowany zwycięża pewnie.

Cackowski (Y) — Grynsztajn 24:26, 16:21.

Obie partje upłynęły pod znakiem przewagi łodzianina, którego wadą była pewna chaotyczność i nerwowość w grze.

Mieczkowski (Y.) — Lewkowicz (K.) 8:21, 21:17, 21:17.

Zawodnik Kadimahu lepszy od przeciwnika ustępował mu pod względem ambicji i spokoju.

Falk (Y.) — Widawski II 6:21, 21:14 21:15.

Patja naogół nieciekawa. Zwycięstwo warszawianina niezasłużone.

Lewandowski — Leeunburg 21:18, 21:16.

Lewandowski grał znacznie słabiej, niż w ubiegłym roku.

Kadimah sprawiła bardzo dobre wrażenie wykazała poprawę formy i przy sprzyjającem szczęściu mogłaby wygrać zawody.

Przebieg YMCA. (Łódź) — Y. M. C. A. (Warszawa) był mało interesujący. Y. M. C. A. łódzka osłabiona ubytkiem kilku zawodników walczyła ambitnie, lecz nie była w stanie stawić czoła zespołowi stołecznemu.

Przebieg meczu Hasmonea — Y. M. C. A. był następujący:

Fryd (Y) — Librach (H) 21:19, 21:19).

Librach natrafił na b. dobrego zawodnika, a nie umiejąc zastosować odpowiedniej taktyki i ryzykujący zbyt dużo zmuszony był skapitulować dwukrotnie do 19. YMCA. prowadzi 1:0.

Gałkowski (Y) — Gutman (H) — 21:19 21:17.

Obaj przeciwnicy mniejwięcej równi. Wicemistrz Łodzi wykazał spadek formy, zwłaszcza w sytuacjach obronnych, w których swego czasu był bezkonkurencyjny. Zwycięstwo Gałkowskiego zasłużone.

Stan meczu 2:0 dla YMCA.

Inzelsztein (H) — Lewandowski (Y) 21:18, 21:11.

Największa niespodzianka dnia. Spodziewano się naogół zwycięstwa mistrza stolicy, lecz Inzelsztein zaskoczył niezwykle skuteczną grą, odnosząc zasłużone zwycięstwo.

Stan meczu 2:1 dla YMCA.

Edelbaum (H) — Meczkowski (Y) 14:21, 21:18, 22:20.

Najciekawsza serja dnia. Edelbaum zlekceważył sobie przeciwnika, który pierwszą partję wygrywa zasłużenie. W drugiej mistrz Łodzi gra ostrożniej, zastosowując mądrą taktykę i wyrównuje. W decydującej partji zdobywa Edelbaum znaczną przewagę, lecz pod koniec gry znów lekceważy sobie przeciwnika i o mało nie przegrywa zawodów.

Stan meczu 2:2.

Hendeles (H) — Turczyński (Y) 24:22, 21:14.

Młodociany zawodnik Hasmonei grał jak stary rutyniarz i narzucił przeciwnikowi swój system gry. W drugiej partji Hendeles grał z brawurą, nie dopuszczając wcale dobrego przeciwnika prawie do głosu.

Ogólny stan meczu 3:2 dla Hasmonei.

Niemcy--Polska 3:1

Polska reprezentacja wyeliminowana z turnieju o mistrzostwo świata

W dniu wczorajszym polska reprezentacja hokejowa rozegrała w Chamonix decydujące spotkanie z Niemcami o przejście do rozgrywek międzygrupowych. Mecz zakończył się zwycięstwem zespołu niemieckiego w stosunku 3:1 (1:1, 2:0, 0:0).

W pierwszej tercji drużyna polska nie potrafiła wykorzystać swej przewagi, zdobywając zaledwie jedną bramkę przez Tupalskiego.

Niemcy zrewanżowali się tuż przed końcem pierwszej tercji. W drugiej tercji drużyna niemiecka ma przewagę i przy stanie 2:1 bramkarz polski Stogowski zostaje silnie skontuzjowany i schodzi z boiska. Zastępuje go łodzianin Sachs i w tym okresie Niemcy zdobywają jeszcze jedną bramkę.

Trzecia tercja należy do Polski, lecz doskonała gra obrony Niemiec z bramkarzem Leinweberem na czele przyczynia się, że wynik nie ulega zmianie.

Po tej przegranej Polska odpadła od dalszej konkurencji, gdyż rozgrywki przeprowadzone są systemem olimpijskim, natomiast Niemcy przechodzą do rozgrywek międzygrupowych, w których weźmie również udział drużyna kanadyjska.

Sukcesy łodzianina

w mistrzostwach Francji

Jak się „Express" dowiaduje znany ping-pongista łódzki Szotland, członek Hasmonei, przebywający obecnie na studjach we Francji odniósł ostatnio cały szereg sukcesów. Przed kilku dniami zakończone zostały mistrzostwa ping-pongowe Rouen, w których Szotland zdobył pierwsze miejsce, będąc klasą dla siebie. Przy tej okazji prasa francuska jest pełna pochwał dla łódzkiego ping-pongisty. Obecnie Szotland gra o mistrzostwo ping-pongowe Francji, mając poważne szanse zdobycia pierwszego, ewentualnie drugiego miejsca. W mistrzostwach Francji zwyciężył łodzianin znanych zawodników Roudolpha, Roumais, Lefebra i innych. Szotland gra we Francji w barwach N. A. F. (National Assocjacja francuska).

Nowe władze

Klubu Sportowego Hasmonea

Nowy zarząd Hasmonei na odbytem konstytucyjnem zebraniu ukonstytuował się następująco: prezes: ławnik Joel, wiceprezesi: Dancygier, Fryszman i Kałuszyński, sekretarz: Koplowicz, zastępca: Horensztein, skarbnik: Jakobsohn, zastępca: Ginsberg, członkowie zarządu: Zajdler, Spundet, Glazman i Wolfowicz.

Piłka nożna

na Górnym Śląsku

W dniu wczorajszym uzyskano na G. Śląsku następujące wyniki piłkarskie: Deichcel — Chorzów 6:2, Stadjon — Iskra 3:1, Odra — BBSW. 5:1.

Mecze hokejowe

w Warszawie i Poznaniu

Warszawa: W dalszym ciągu zawodów hokejowych o mistrzostwo uzyskano następujące wyniki: Legja II — Nadwiślanka 2:0, Marymont — Skra 2:1, AZS. — L. T. Ł. 5:0 (valcover), Polonja II — Warszawianka 5:0 (valcover).

Poznań: Odbył się tu jedyny mecz hokejowy między AZS-em i Wartą zakończony zwycięstwem AZS-u w stosunku 6:1.

W Krakowie i Lwowie wszystkie zapowiedziane imprezy sportowe odwołano.

Półfinałowe zawody bokserskie

o mistrzostwo Polski. — B.K.S. (Katowice) przechodzi do finału.

Półfinałowe zawody bokserskie o mistrzostwo drużynowe Polski rozegrane w dniu wczorajszym w sali Geyera zakończyły się zasłużonem zwycięstwem drużyny B.K.S-u z Katowic nad Sokołem łódzkim.

Łodzianie nie byli w stanie stawić się do walki w kompiecie, nie posiadając w swej drużynie przedstawiciela w wadze ciężkiej, pozatem wstawili w wadze półciężkiej zawodnika, który po raz pierwszy chyba walczył w ringu. Zgóry więc mieli katowiczanie zapewnione cztery punkty, a resztą podzielili się z zespołem łódzkim.

Mecz wczorajszy należał do interesujących, a niektóre walki trzymały widzów bezustannie w napięciu. Byliśmy również świadkami walk ładnych, stojących na wysokim poziomie technicznym, tak że nielicznie zebrana publiczność nie żałowała swej obecności. Z drużyny katowickiej na pierwszy plan wybił się Moczko, mistrz Polski w wadze muszej, Radwański i Seydel.

Pyka mógł zaledwie dorównać swemu łódzkiemu przeciwnikowi, a Wochnik mistrz Polski w wadze lekkiej musiał uznać wyższość niezrównanego Seweryniaka. Dość miłą niespodziankę sprawił również Wystrach, który przedstawia pierwszorzędny materjał boksera, posiadającego jednak mało rutyny.

Z drużyny łódzkiej, obok Seweryniaka, wyróżnić należy doskonałego Klimczaka, który popisał się wspaniale, wykazując duże postępy oraz Stibbego, który z dość silnym przeciwnikiem załatwił się gładko.

Przebieg spotkania był następujący:

Waga musza: M oczko (B.) — Rydzyński (S.). Przez cały czas walki przewaga ślązaka, który pod każdym względem górował nad przeciwnikiem. W trzeciej rundzie Rydzyński narzeka na mdłości i poddaje się.

Waga kogucia: Pyka (B.) — Małoszczyk (S.). Obaj bokserzy trzymają się dzielnie w pierwszych dwuch rundach, później jednak tracą siły i w ostatniej rundzie są już prawie niezdolni do dalszej walki. Wynik nierozstrzygnięty.

Waga piórkowa: Radwański (B.) — Gryc (S.). W pierwszej rundzie łodzianin trzyma się dzielnie, atakując b. dużo. W miarę jednak przedłużania walki traci siły i w trzeciej rundzie powalony zostaje przez nock down, padając twarzą na ziemię.

Waga lekka: Wochnik (B.) — Seweryniak (S.). Mistrz Polski z miejsca rozpoczyna niedozwoloną walkę, za co otrzymuje dwa ostrzeżenia, mimo to walczy nadal w sposób nieprzepisowy. Seweryniak w ostatnich rundach wykazał znaczną przewagę i zwyciężył wysoko na punkty.

Waga półśrednia: Kawolik (B.) — Klimczak (S.). O cztery kg. lżejszy od przeciwnika sprawia Klimczak niezwykle miłą niespodziankę, nie pozwalając przeciwnikowi formalnie dojść do głosu. Zwłaszcza w trzeciej rundzie przewaga Klimczaka nie ulegała już kwestji. Zwycięstwo przyznano Klimczakowi.

Waga średnia: Seydel (B.) — Trzonek (S.). W pierwszem starciu przewaga Seydla. Następne rundy należą jednak do Trzonka, który zmusza przeciwnika do obrony. Wynik spotkania nierozstrzygnięty.

Waga półciężka: Wieczorek (B.) — Zatorski (Ł.). Zatorski nie ma pojęcia o walce, nie umie się zasłaniać i już w drugiej minucie zwalony zostaje dwukrotnie na deski, a wypadając drugi raz w ringu wyliczony zostaje do 10.

Ostateczny wynik spotkania 8:6, co wraz z wagą ciężką daje ogólny wynik 10:6 dla B.K.S. Poza konkursem walczył Stibbe z Wystrachem, mając przez cały czas znaczną przewagę nad przeciwnikiem. Stibbe zwycięża wysoko na punkty.

Sędziował na ringu p. Ermanowicz z Poznania. Punktowi: Wieczorek [illegible] towic i Milsz. Mierzący [illegible]

Ostatnia minuta.

Zuchwały mord
Chicago

Chicago, 3 lutego.

Miastem wstrząsnął dziś znowu niezwykle zuchwały mord, będący aktem zemsty ze strony zorganizowanych band chicagoskich.

Gdy kierownik wydziału bezpieczeństwa dla zwalczania bandytyzmu w mieście, Juljusz Rosenhain, znajdował się na przechadzce, przejechał koło niego z wielką szybkością samochód, z którego jacyś dwaj ludzie oddali kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu.

W zamieszaniu bandyci zdołali zbiec niepoznani

Choroba „papuzia" w Wiedniu.

Wiedeń, 3 lutego.

W Wiedniu zanotowano cztery wypadki zasłabnięcia na chorobę „papuzią". Sfery lekarskie przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności.

Ognisko polskiego tkacza
na emigracji we Francji.

Roubaix, 3 lutego.

W obecności władz cywilnych i wojskowych ambasador Chłapowski dokonał tu dziś otwarcia ogniska polskiego robotnika przemysłu tkackiego.

Slub murzyna
z poznańską tancerką.

Poznań, 3 lutego.

W tutejszym urzędzie stanu cywilnego odbył się ślub murzyna z kolonji angielskiej Geli Valeri z tutejszą tancerką Weroniką Oblrychowską.

Murzyn ten przybył do Poznania w czasie P. W. K. i zatrudniony był w „Wesołem Miasteczku".

Aljechin—mistrzem szachów

San Remo, 3 lutego.

Międzynarodowy turniej o mistrzostwo szachownicy zbliża się ku końcowi. Na czele kroczy Aljechin, który niewątpliwie wyjdzie zwycięzcą z turnieju.

Hiszpański minister pracy

KSIĄŻE ALBA, powołany na urząd ministra oświaty w tworzącym się obecnie rządzie hiszpańskim.

Pierwszy skazaniec sądu papieskiego

Pierwszy przestępca, skazany przez sąd państwa papieskiego włoch Paoli, który za kradzież pieniędzy kościelnych dostał 3 miesiące więzienia.

Z awantur komunistycznych w Hamburgu

Dwa charakterystyczne widoki uliczne starej dzielnicy Hamburga, która była przed kilku dniami widownią krwawych manifestacyj komunistycznych.

Praktyczne urządzenie dla szoferów

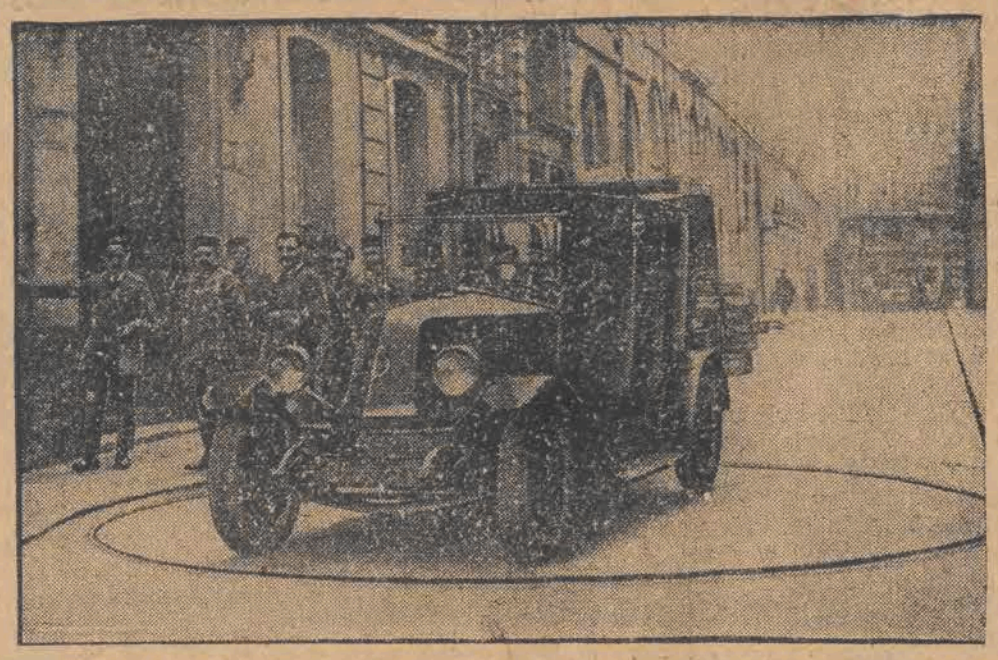

Na jezdniach wielu wąskich ulic Paryża urządzono ruchomą tarczę obrotową, przy pomocy której automobile mogą z łatwością zawracać w odwrotnym kierunku. Tarcza ta poruszona jest elektrycznością — wystarcza naciśnięcie guzika, aby puścić ją w obrót.

Dla atomobilistów

Puhar, przeznaczony jako pierwsza nagroda dla zwycięzcy w międzynarodowym tegorocznym automobilowym zjeździe gwiaździstym w Monte Carlo.

Urok starej architektury

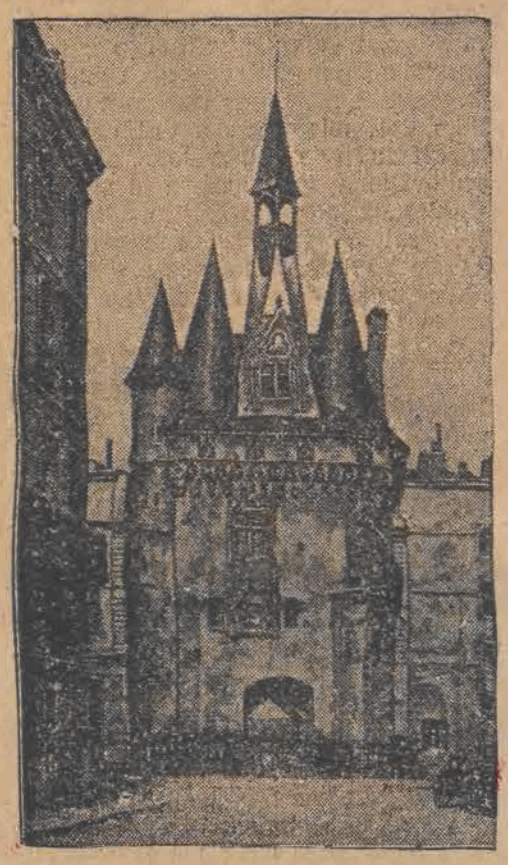

PORTE DE CAILLAU, stara brama miejska w Bordeaux, zbudowana w XV-ym wieku.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki:

L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, S. Hamburga, Główna 50, B. Głuchowskiego, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charmezy, Pomorska 10. A. Potasza, Plac Kościelny 10. (p)

Klisze do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWA
R. DORKENHAGEN
Łódź Piotrkowska 100
Tel. 11-72

Czytajcie „Republikę".

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie.—Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie.—Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49
Telefon Administracji 1.22-14. — —
„ Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wierz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odp[illegible] 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsz[illegible]

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan [illegible]